

NOWE WYDANIE „WIELKIEJ WOJNY Z ZAKONEM KRZYŻACKIM” *

I

Od czasu ukazania się I wydania *Wielkiej Wojny* St. M. Kuczyńskiego upłynęło zaledwie 5 lat, wyjątkowych jednak dla jej Autora. Tematyka grunwaldzka stała się bowiem centralnym zagadnieniem w ogólnonarodowych obchodach mileniumowych 1960 r. Akcja porządkowania pola bitwy i budowy pomnika z okazji 550 rocznicy stworzyła warunki dla podjęcia terenowych prac wykopaliskowych. Prace archeologów, badania morfologiczne geografów, obserwacje samolotowe pola bitwy, to — przykładowo — jak najbardziej nowoczesne metody, które zostały oddane w użytkowanie monografiście *Wielkiej Wojny*.

* St. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411*, wydanie nowe, Warszawa 1960, s. 623.

Wydanie I wzbudziło żywe zainteresowanie w naszej historiografii. Już gruntowne recenzje H. Łowmiańskiego¹ i St. Herbsta² uwypuklając zalety dzieła Kuczyńskiego wskazały dyskusyjne momenty zarówno w sprawach podłoża gospodarczo-społecznego jak zagadnieniach politycznych oraz militarnych. Wzrost zainteresowania historyków wojskowości ośrodka warszawskiego zwłaszcza dla zagadnień czysto strategicznych i topografii pola bitwy znalazł swój wyraz w artykule St. Herbsta³, który wywołał ożywioną polemikę z autorem książki na łamach olsztyńskich „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” w latach 1959—60⁴. Obszerniejszą polemikę z poglądami strategicznymi Autora ogłosił ostatnio W. Majewski, jednakże nie mogła już ona zostać uwzględniona⁵, podobnie jak materiały krakowskiej sesji grunwaldzkiej z czerwca 1960 r.⁶. Nowe, krytyczne wydanie J. Długosza *Banderia Prutenorum* przez K. Górskiego w r. 1958 również stanowiło poważne ułatwienie dla Autora *Wielkiej Wojny*. Ten ostatni zarówno w wspomnianych już rozprawkach polemicznych, jak i dalszych, uwzględniających wyniki prac podjętych na polu grunwaldzkim, starał się pogłębić problematykę zwłaszcza samej bitwy⁷. Odbycie podróży naukowej do Czechosłowacji i Szwajcarii pozwoliło przede wszystkim na pełniejsze wyzyskanie literatury historycznej, zwłaszcza szwajcarskiej, ważnej dla zrozumienia problematyki wojsk XV-wiecznych. Uzupełnienia dla ogólnej problematyki *Wielkiej Wojny* od strony materiałów krzyżackich, znajdujących się w Getyndze, przynieść mógł artykuł M. Biskupa⁸. Dla zagadnienia liczebności chorągwi żmudzkich pewne znaczenie posiadała — dyskusyjna zresztą — publikacja rejestru popisowego, dokonana przez Z. Spieralskiego⁹. Kuczyński mógł także wyzyskać częściowo już wyżej wspomniane prace wykopaliskowe na polu grunwaldzkim podjęte od r. 1958, chociaż nie dały one jeszcze dotąd poważniejszych rezultatów. Natomiast rezultat prac geografów i — częściowo — historyków ośrodka toruńskiego, prowadzonych pod kier. prof. R. Galona, tj. mapa „Rekonstrukcja krajobrazu naturalnego i kulturalnego pola Grunwaldu” mogła w pełni zostać wykorzystana, a nawet opublikowana w nowym wydaniu.

Nie ulega wątpliwości, że wydanie nowe *Wielkiej Wojny* z r. 1960 różni się korzystnie od wydania pierwszego, zarówno przez dalsze wzbogacenie bazy źródłowej, pogłębienie metody badawczej i usunięcie zbytecznych wtřęć, narzuconych

¹ Kwartalnik Historyczny 1955, nr 4—5, s. 222—231.

² Zapiski Historyczne t. XXII, 1957, z. 1—3, s. 251—254.

³ St. Herbst, Uwagi o bitwie grunwaldzkiej. Potrzeba nowej hipotezy, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1958, nr 3 (61), s. 193—196.

⁴ St. M. Kuczyński, Na marginesie „Uwag” prof. dr St. Herbsta, Komunikaty Maz.-Warm. 1959, nr 1 (63), s. 101—103; St. Herbst, W odpowiedzi prof. dr Kuczyńskiemu, ibidem, s. 103; St. Herbst, Jeszcze o Grunwaldzie, ibidem, 1959, nr 2 (64), s. 216—217; St. M. Kuczyński, O miejscu zgonu w. mistrza i kilku sprawach innych, ibidem, 1960, nr 2 (68), s. 153—161. Odpowiedź St. Herbsta na ten ostatni artykuł: Znów o Grunwaldzie, ibidem 1960, nr 3 (69), s. 414—415.

⁵ W. Majewski, Kilka uwag o bitwie pod Grunwaldem, Zapiski Historyczne t. XXV, 1960, z. 2, s. 9—33.

⁶ Opublikowane częściowo w Małopolskich Studiach Historycznych, Kraków 1960, z. 1, zwłaszcza J. Dąbrowskiego, Grunwald, s. 5—13 i J. Garbacika, Zygmunt Luksemburczyk wobec Wielkiej Wojny polsko-krzyżackiej (1409—1411), s. 15—36.

⁷ St. M. Kuczyński, Grunwaldzkie lata, Szkice z dziejów Pomorza t. 1, Warszawa 1958, s. 268—329; tenże, Problemy Grunwaldu, Zeszyty Naukowe Uniw. Łódzkiego, seria I, Łódź 1960, z. 15, s. 11—21.

⁸ M. Biskup, Z badań nad Wielką Wojną z Zakonem Krzyżackim, Kwartalnik Historyczny 1959, z. 3, s. 671—715.

⁹ Z. Spieralski, W sprawie rejestru popisowego z czasów Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim. Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. V, 1960, s. 510—527.

w I wydaniu przez Wydawnictwo, jak również przez rewizję niektórych tez poprzednich. Szczególnie jest to widoczne w części III (Plany i problemy, s. 135—279) i IV (Wyprawa grunwaldzka, s. 281—377), stanowiących zresztą trzon całej pracy. Bogatszy jest także dobór szkiców i materiału ilustracyjnego. Ogólny jednak układ, założenia i poglądy Autora w zasadzie nie odbiegają od przyjętych w I wydaniu. Te ostatnie są uściślone lub poparte szerszą argumentacją, czemu sprzyja również pisarski talent Autora. W toku dalszego omawiania pracy postaramy się zwrócić uwagę na niektóre różnice w stosunku do dawniejszych poglądów tego uczonego. Jednocześnie jednak zajmiemy się także wynikami całości dzieła, zwracając m. in. uwagę na momenty, które nie zostały podniesione przez recenzentów I wydania, a dotyczą różnych faz wojny.

II

Wstępne omówienie literatury i źródeł (s. 9—44) jest bardziej rozległe niż poprzednio, dzięki uzupełnieniu szeregiem pozycji z polskiej i obcej literatury. Wątpliwości budzi nie zawsze dostateczne rozróżnienie w tym ciekawym przeglądzie prac dotyczących problemów samej wojny, od ogólnych opracowań dziejów Zakonu Krzyżackiego oraz prac bardziej wartościowych i erudycyjnych od propagandowych ujęć (np. zestawienie naukowej pracy E. Schnippla z popularnopropagandowym ujęciem K. i T. Gassa — s. 25). Podobnie trudno powojenną, uproszczoną bibliografię Rudolfa ten Haafa dotyczącą dziejów Zakonu zaliczyć do literatury czysto grunwaldzkiej. Z daleko większym uzasadnieniem należałoby wymienić podstawową bibliografię E. Wermkego, zwłaszcza dwa kolejne jej uzupełnienia za lata 1939—1951 i 1952—1956, wydane ostatnio w NRF. Natomiast brak w tym przeglądzie prac naświetlających ogólnoeuropejski aspekt „Wielkiej Wojny”, szczególnie dotyczących stosunku papieżstwa (zwłaszcza praca P. Nieborowskiego) oraz Luksemburgów do Polski i Zakonu. Nie znaczy to, że są one nieznane Autorowi, jednak krótkie ich omówienie byłoby także tutaj pożądane.

Z pozycji literatury niemieckiej Autor przeoczył ważną dla ogólnych dziejów Zakonu (zwłaszcza baliwatów na terenie Rzeszy) nowszą pracę M. Tumlera, ceną także dla zrozumienia europejskiej pozycji Krzyżaków do pocz. XV wieku; pominał też nowszą pracę H. Gersdorfa, naświetlającą stanowisko władz krzyżackich wobec początków unii polsko-litewskiej¹⁰ i inne prace niemieckie, poświęcone stosunkom w Prusach w okresie „Wielkiej Wojny”. Wskazać tu należy zwłaszcza pracę E. Kestnera, omawiającą rolę Torunia w l. 1409—1411 na podstawie archiwaliów toruńskich¹¹, podobnie jak pracę E. Carstenna, omawiającą rolę Elbląga¹². Brak publikacji M. Toeppena, przynoszącej także materiały z ksiąg miejskich Elbląga z okresu wojny¹³. Dla dziejów artylerii krzyżackiej z pocz. XV stulecia należało także uwzględnić nowszą — niż praca G. Köhlera — rozprawę B. Rathgena, omawiającą szczegółowiej działa, użyte w toku „Wielkiej Wojny”¹⁴. Z prac polskich pominięta została nowsza praca E. Maleczyńskiej,

¹⁰ M. Tumlér, *Der Deutsche Orden im Werden, Wachsen und Wirken bis 1400 mit einem Abriss der Geschichte des Ordens von 1400 bis zur neuesten Zeit*, Wiedeń 1955; H. Gersdorf, *Der Deutsche Orden im Zeitalter der polnisch-litauischen Union (1382—1390)*, Marburg 1957.

¹¹ E. Kestner, *Beiträge zur Geschichte der Stadt Thorn*, Toruń 1882, s. 60 nn.

¹² E. Carstenn, *Geschichte der Hansestadt Elbing*, Elbląg 1937, s. 184 nn.

¹³ M. Toeppen, *Das Elbinger Kriegsbuch*, *Altpreuussische Monatsschrift*, 1899, t. 36, s. 223—273.

¹⁴ B. Rathgen, *Die Pulverwaffe im Deutschordensstaat von 1362—1450*, *Elbinger Jahrbuch* 1922, t. 2.

omawiająca także problemy wojny z aspektu stosunków polsko-czeskich i ogólnoeuropejskich¹⁵.

Przegląd źródeł (s. 29—40) ukazuje ich znaczne bogactwo. Jest to tylko sumaryczne wyliczenie bez próby bliższej charakterystyki ogólnikowych „dokumentów” (s. 29), w rzeczywistości dość różnorodnych (listy, akta procesowe, rachunki krzyżackie itp.). Całkowicie pominięto w tym przeglądzie materiały archiwalne. Autor wszak częściowo je wykorzystywał, np. w Szwajcarii (archiwum w Bernie — s. 493). Natomiast żałować należy, że nie podjął kwerendy w krajowych archiwach gdańsko-elbląskim i toruńskim, gdzie znaleźć można jeszcze przyczynki dla całości działań „Wielkiej Wojny”, niekiedy tylko pobieżnie uwzględnione w pracach niemieckich. Przesadne byłoby bowiem stwierdzenie (którego Autor słusznie nie powtórzył za I wydaniem), jakoby nie dało się już niczego znaleźć w materiałach archiwalnych. Przykład kwerendy Autora i mojej własnej (w Getyndze) jest dość pouczający. Przy omawianiu źródeł kronikarskich należałoby wskazać, że autorem opisu wojny nie jest już Jan Posilge (nb. mylnie za Grunauem nazywany w dalszym tekście „Lindenblattem”), lecz już jego kontynuator (s. 30).

Przy omawianiu podstawowych źródeł tj. *Cronica conflictus* i *Historii* Jana Długosza Autor obszerniej wyzyskał wyniki własnych badań nad tym ostatnim dziełem, wypuklając zwłaszcza rolę diariuszy podróży królewskich przy jego powstawaniu. Zasadniczo jednak nadal — mimo dość istotnych zastrzeżeń H. Łowmiańskiego — Autor stawia na jednym poziomie wartość i przydatność obu tych źródeł z wyjątkiem partii Długosza odnoszących się do oceny Jagielly czy Witolda.

III

Część I „Zakon, Polska i Litwa przed Wielką Wojną” (s. 45—87) jest zasadniczo powtórzeniem wykładu poprzedniego, jednak uzupełnionym nowszą literaturą i rozszerzeniem niektórych fragmentów (np. stosunki wewnętrzne Polski Kazimierza Wielkiego — s. 66, stosunek Zakonu do Litwy — s. 72—3). Szkoda, że w rozdziale tym Autor nie dał krótkiej choćby analizy gałęzi inflanckiej Zakonu i układu tamtejszych stosunków (poza obszernym przypisem 41 na s. 76). Natomiast publikowany — jako *novum* — na s. 72 szkic 2 „Projekt rozbioru Polski w 1392 r. przez Zakon i królów Luksemburczyków” nie znalazł bliższego omówienia i uzasadnienia (poza ogólnikową wzmianką na s. 72). Autor przeoczył zresztą podstawową pracę H. Schaedera¹⁶, która po raz pierwszy opublikowała podobną mapkę tego dość iluzorycznego projektu (którego zresztą inicjatorem Zakon bynajmniej nie był), odbiegając nieco od mapki Autora (Wielkopolska „przydzielona” — słuszniej — Marchii Brandenburskiej, a nie Zakonowi).

Nieco poważniejszym uzupełnieniem uległa część druga „Przyczyny bezpośrednie, wybuch i pierwszy okres wojny” (s. 89—134). Nie dotyczy to strony gospodarczo-społecznej w genezie wojny, która nie została uzupełniona wynikami nowszymi, zwłaszcza pracy M. Małowista¹⁷. Podobnie nadal w sposób zbyt uproszczony Autor (s. 96—7) traktuje ruchy społeczne w miastach pruskich z końca XIV w.,

¹⁵ E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Czechach i Polsce*, Warszawa 1959, s. 300 nn.

¹⁶ H. Schaefer, *Geschichte der Pläne zur Teilung des alten polnischen Staates seit 1386*, Lipsk 1937.

¹⁷ M. Małowist, *Podstawy gospodarcze przywrócenia jedności państwowej Pomorza Gdańskiego z Polską w XV w.*, *Przegl. Hist.* 1954, z. 2—3, s. 141 nn. Brak także dawniejszych prac H. Oesterreicha, *Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn zu Polen*, *Zeitschrift d. Westpr. Geschichtsvereins*, t. 28 i 33, Gdańsk 1890—94 i L. Koczego, *Dzieje wewnętrzne Torunia do roku 1793*, Toruń 1933, cz. III: *Handel*, s. 42 nn.

faktycznie rozruchy rzemieślnicze, wymierzone przeciw rządzącej grupie kupieckiej (jak w r. 1378 a zapewne i w r. 1362¹⁸) jako polityczne wystąpienia antykrzyżackie. Na uproszczenie też wygląda twierdzenie o zdecydowanych tendencjach do politycznego zjednoczenia z Polską, przejawiających się u „większości poddanych Zakonu” już w tym okresie. Autor nie dostrzega tutaj znacznego politycznego konserwyzmu rycerstwa pruskiego, wychowanego w duchu całkowitej lojalności wobec duchownych panów, oraz brak jeszcze zdecydowanego, wspólnego działania z wielkimi miastami. Pozycja gospodarcza tych ostatnich nie doznawała zresztą jeszcze tak poważnych zahamowań jak po r. 1410. Ta niedojrzałość opozycji stanów pruskich i brak skryształizowanego programu politycznego, wpływająca m. in. z trwającego jeszcze okresu gospodarczej prosperity państwa zakonnego (czego Autor zdaje się nie doceniać) wystąpi zresztą najwyraźniej bezpośrednio po klęsce grunwaldzkiej. Stare Miasto Toruń, ośrodek najżywiej związany pod względem gospodarczym z Polską, główny promotor inkorporacji Prus w r. 1454, złoży hołd Jagielle po dłuższym ociąganiu, asekurując się do ostatka u Henryka von Plauen, zamkniętego wówczas na zamku malborskim. Szybkie odpadnięcie większości ziem i miast pruskich od króla polskiego po wycofaniu się „wielkiej armii” z Prus jesienią 1410 r. i daremne apele Jagielle w latach następnych do stanów pruskich są również dowodem niedojrzałości sytuacji na odcinku politycznym. Dlatego podziwiamy pogląd H. Łowmiańskiego, że trudno już w tym okresie mówić o całkowitym kryzysie zaufania społeczeństwa pruskiego do Zakonu i władzy państwowej, co najwyżej — o jego zaczątku, który rozwinię się i dojrzeje w pełni w połowie XV stulecia i doprowadzi do zjednoczenia Prus z Polską. Zjednoczenia zrealizowanego — podkreślamy to silnie — w spólnym wysiłkiem tak stanów pruskich, jak państwa polskiego, które mogło, opierając się na nieporównanie silniejszych już powiązaniach gospodarczych, społecznych i narodowościowych do tej współpracy — również w dziedzinie politycznej — nawiązać, odnosząc dopiero wtedy sukces, którego ostatecznie zabrakło w końcu 1410 r.

Nie można, rzecz zrozumiała, negocjować określonych sympatii politycznych polskich u najbardziej wyrobionej grupy rycerstwa chełmińskiego, związanego zresztą wspólnotą pochodzenia z rycerstwem Kujaw czy ziemi dobrzyńskiej, a czego wyrazem było założenie Towarzystwa Jaszczurczego w r. 1397. Zastrzeżenia budzi jednak szerokie rozbudowywanie zasięgu i działalności tej organizacji, jak czyni to obecnie Autor, próbując dostrzegać nawet przejawy jej działalności wśród obcego etnicznie i pod względem środowiska, rycerstwa w Nowej Marchii (s. 97, przyp. 20). Podobnie pasowanie Stanisława z Bolumina (vel Bolemina) na czołową osobistość Towarzystwa Jaszczurczego jest nieporozumieniem, gdyż brak wyraźnych danych o jego przynależności do tej organizacji. M. Bartkowiak tylko hipotetycznie (i słusznie) zaliczył go do jej członków¹⁹. Natomiast Autor jego przynależność uznaje obecnie za niezbitą pewnik, a nawet przypisuje Stanisławowi funkcje wywiadowcy króla polskiego (s. 99), może nawet za pośrednictwem dziekana fromborskiego Bartłomieja z Boroszewa (nieściśle określonego „z Boroszewa”). Autor wysuwa nawet przypuszczenie, że Jagiełło wiedział dobrze o opozycji ja-

¹⁸ Por. P. S i m s o n, *Geschichte der Stadt Danzig*, t. I, Gdańsk 1913, s. 72; Z. B i n e r o w s k i, *Sprawa krwawego tumultu w Gdańsku w XIV w.*, *Rocznik Gdański* t. XV/XVI, Gdańsk 1956/1957, s. 78 nn. Autor ten ustala zresztą datę tumultu na r. 1363.

¹⁹ M. B a r t k o w i a k, *Towarzystwo Jaszczurcze w latach 1397—1437*, *Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu* t. 51, z. 2, s. 29. Należy zauważyć, że sprawa Stanisława z Bolumina po r. 1411 zasadniczo nie była łączona razem ze sprawą pozostałych jaszczurkowców, zbiegłych do ziemi dobrzyńskiej — por. *Acten d. Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, wyd. M. T o e p p e n (dalej AST) t. 1, Lipsk 1878, s. 179, 180, 184—5, 222.

szczurkowców i ta okoliczność mogła przyspieszyć nawet jego decyzję walki z Zakonem, a nawet — obranie trasy pochodu wielkiej armii przez ziemię chełmińską. Przypuszczeniem tym brak po prostu poważniejszej podstawy źródłowej i są one tylko domysłami Autora. Wybór trasy pochodu — faktycznie zresztą nie przez ziemię chełmińską, a przez ziemię lubawską (na której leży Lidzbark Welski i Kurzętnik i na której brak posiadłości rycerskich, należących do jaszczurkowców) — nastąpił zresztą z powodów z gruntu odmiennych (dogodność przeprawy przez Drwęcę z pominięciem puszczy i jezior Górnych Prus w rejonie Ostródy). Wydaje się więc, że w kwestiach tych zachować należy znaczną ostrożność, nie przypisując jaszczurkom przesadnej roli, której w rzeczywistości odegrać nie mogli.

IV

Przedstawienie pierwszej fazy „Wielkiej Wojny” z r. 1409 (s. 116—134) zostało nieco uzupełnione wynikami nowszych badań. Autor mylnie jednak przyjmuje całkowite opanowanie Krajny po Notec przez oddziały Zakonu w sierpniu 1409 r., gdy w rzeczywistości wojsko komturów człuchowskiego i tucholskiego dokonały niszczącej „rejzy”, nie próbując zwłaszcza zdobyć najważniejszego grodu — Nakła nad Notecią (położonego przecież na prawym brzegu Noteci i stanowiącego organiczną część Krajny) i wycofując się do swoich baz. Brak nadal podania Brodnicy jako głównego punktu koncentracji większości sił krzyżackich pod dowództwem w. mistrza i w. marszałka (s. 116). Powątpiewałbym także w opanowanie Bydgoszczy przez zdradę jej mieszczan (s. 119), o czym mówi Długosz w ogóle dość słabo poinformowany o sytuacji na odcinku kujawsko-wielkopolskim. Zresztą należy tu odróżnić zdobycie miasta i zamku bydgoskiego, który został wzięty niewątpliwie po silniejszym ostrzale; relacje Plauena mówią przecież o poważnych uszkodzeniach murów zamku, a więc niewątpliwie stawiano tu silniejszy opór. Niedokładność informacji Długosza występuje także przy opisie zdobycia przez Zakon zamków ziemi dobrzyńskiej. Kuczyński cytuje np. bez komentarza cytat jego o 4-dniowym obleganiu Bobrownik, a 8-dniowym obleganiu Złotorii (s. 117—118). W rzeczywistości rzecz miała się na odwrót. Według dokładnych i nie budzących wątpliwości danych „Annalisty toruńskiego” (który dla tych wydarzeń jest pierwszorzędnym informatorem) zamek bobrownicki był oblegany od 20—28 VIII (tj. 8 dni), a Złotoria — od 29 VIII — 2 IX 1409 r. (a więc 4 dni)²⁰. Okoliczność ta potwierdza słuszność wniosku o niezbędnej weryfikacji danych Długosza i ich konfrontacji z współczesnymi źródłami kronikarskimi, jak również dość obfitą korespondencją krzyżacką.

Poważniejsze uzupełnienia przynosi natomiast część III „Plany i problemy” (s. 135—279). Autor w polemice z H. Łowmiańskim podtrzymuje swój pogląd o decydującej roli dowódcy i sił moralnych wielkiej armii jako głównych sprawców zwycięstwa (s. 139, przyp. 7) dowodząc, że przewaga potencjału gospodarczego jest decydująca przy dłuższym cyklu wojennym. W ciekawy sposób Autor zwraca uwagę także na rolę potencjału militarne i gospodarczego Inflant, Nowej Marchii i europejskich sojuszników Zakonu. Co prawda sojusznicy inflanccy i nowomarchijscy prawie wcale nie wystąpili na placu boju grunwaldzkiego, podobnie wątpliwe, czy siła moralna wielkiej armii wystarczyłaby do zwycięstwa, gdyby nie została „podbudowana” odpowiednią ilością wystarczająco wyekwipowanych sił zbrojnych, wystawionych przez państwa unii jagiellońskiej (co przecież też w jakimś stopniu jest odpowiednikiem ich potencjału gospodarczego). Z drugiej strony uwaga Autora, iż przewaga gospodarcza Polski i Litwy zaznaczyła się w całym cyklu wojen z Zakonem w I połowie XV w., wydaje się słuszna.

²⁰ *Scriptores Rerum Prussicarum* t. III, s. 301.

Pisząc o przewadze finansowej państwa zakonnego nad Polską Autor ponownie akcentuje niski potencjał moralny w okresie wojny u większości poddanych krzyżackich, zwracając uwagę na „brak jakiegokolwiek moralnej więzi” między panami krzyżackimi a przeważającą większością poddanych (s. 144). Z poglądem tym ponownie trudno się zgodzić. Autor przeocza bowiem skutki wieloletniego „urabiania” kilku pokoleń poddanych Zakonu w duchu całkowitej uległości i lojalności oraz wiary w „pośłannictwo misyjne” Krzyżaków. Wszak i organizacja Kościoła w Prusach, pozostająca pod poważnym wpływem Zakonu (zwłaszcza przez obsadę większości biskupstw i ich kapituł oraz znacznej liczby parafii), wychowywała swoich wyznawców w tym duchu. Kryzys „misji” Zakonu w stosunku do Litwy i pierwsze przejawy opozycji stanowej z pocz. XV w. nie mogły jeszcze doprowadzić do zasadniczej przemiany tego nastawienia, co — podkreślmy to raz jeszcze — nastąpi dopiero w połowie XV w. m. in. właśnie w wyniku Grunwaldu. Dlatego nie szacowalibyśmy jednak tak nisko postawy moralno-ideowej większości poddanych krzyżackich na polu bitwy, gdyż przeciwko temu przemawia fakt ich wielogodzinnej, wytrwałej walki w dniu 15 lipca 1410 r. Wszak nie kto inny, jak naczynny świadek i uczestnik bitwy grunwaldzkiej, Zbigniew Oleśnicki, w r. 1453 oświadcza przedstawicielom Związku Pruskiego w Parczewie, że sam był pod Grunwaldem (*im groszen streite*) i przekonał się, że stany pruskie zawsze okazywały lojalność wobec w. mistrza²¹.

Podkreślając powyższe okoliczności nie zamierzamy pomniejszać niewątpliwej przewagi moralno-ideowej wielkiej armii, w znacznie wyższym stopniu świadomej w większości, o co i z jakim przeciwnikiem toczyć się ma walka. Chcemy jednak podkreślić, że walka ta bynajmniej nie była ułatwiona zbyt niskim „morale” większości armii krzyżackiej, co w konsekwencji w tym pełniejszym świetle ukazuje ogrom wysiłku i grunwaldzkiego sukcesu strony polsko-litewskiej.

V

Pisząc o naczelnym dowództwie wielkiej armii, Autor powtarza swoje przekonujące dowody o głównej roli Jagiełły. Przesadza jednak w uwypukleniu całości politycznych i wojskowych poczynań Jagiełły na niekorzyść usuwanego w cień poważnego kręgu, Rady Królewskiej. Szereg nowych momentów przynosi omówienie sił zbrojnych obu stron (s. 211 i nn.). Autor na podstawie obszerniejszej literatury przedmiotu (zwłaszcza prac E. Frauenholza, H. Ammanna, E. Kutowskiego) zmierza ponownie do udowodnienia, że siły walczących armii były wyższe niż przyjmowała nowsza historiografia. Dane dotyczące stosunków szwajcarskich wykazują, że w zależności od rodzaju wojny powoływano 10—20% ogółu ludności Szwajcarii; władze zakonne w Prusach mogły — zdaniem Autora — powoływać aż 10% zdolnych do broni (a więc ok. 48—60 tys.), chociaż w praktyce powołano mniejszy odsetek. Najbardziej interesujące są nowe informacje, pochodzące częściowo z krzyżackiej „Księgi Żołdu”, a dotyczące liczebności chorągwi krzyżackich, która była wyższa niż przyjmowane zazwyczaj 70 kopii; liczba tych ostatnich dochodziła do ponad 200²². Autor uważa jednak, że mnożenie liczby zna-

²¹ AST, t. III, s. 669 — relacja Jokusza ze Świętego i Jerzego Räubera z poselstwa do Parczewa z czerwca 1453 r.: Kardynał Oleśnicki wspominał im także „wie er selbest im groszen streite were gewesen und wir hetten nie anders gefaren an unsern hern, den als gute, frome lewte und muchte uns ouch anders nicht obirsagen”.

²² Autor na s. 223 przyjmuje, opierając się, na starszej pracy M. Toepfena, *Elbinger Antiquitäten*, Kwidzyn 1870, s. 98, że kontyngent miasta Elbląga pod Grunwaldem liczył znacznie ponad 550 ludzi. Informacje te koryguje jednak E. Carstenn, op. cit., s. 469, przyp. 2, obniżając liczbę tę do maksymalnie 450. Wiadomo, że kontyngent m. Torunia w r. 1410 wynosił 213 ludzi — E. Kestner, op. cit., s. 58.

nych chorągwi krzyżackich przez określoną liczbę kopii (nawet podwyższoną do średnio 150) jest zawodne, gdyż ta ostatnia była czynnikiem zmiennym. Liczba znanych chorągwi krzyżackich nie jest przy tym pełna. Ta ostatnia uwaga jest słuszna, gdyż można ustalić, że poza chorągwią komturstwa świeckiego, która na pewno nie wystąpiła pod Grunwaldem, Długosz nie wymienił chorągwi komturstwa golubskiego i radzyńskiego²⁸. Autor uważa więc za słusniejsze przyjęcie szacunku, wynoszącego połowę możliwości mobilizacyjnych Zakonu tj. około 33 500 mężczyzn. Z tego odlicza około 6000 na oddziały nie biorące udziału w bitwie. Z pozostałych 27 500 na konnych wypada 16 500, a 11 000 na pachołków i pieszą czeladź. Do liczby tej Autor dolicza ponad 4000 konnych z chorągwi obcych tj. głównie zaciężnych, dochodząc do ogólnej liczby 21 000 konnych, 6000 pieszych i 5000 czeladzi, razem więc 32 000 (pod Grunwaldem). Jest to więc powtórzenie wyników z poprzedniego wydania.

Pewnym modyfikacjom uległy liczby dla strony polskiej. Autor kwestionując i tutaj liczbę 70 kopii na 1 chorągiew i posługując się szacunkiem na podstawie nowszych obliczeń T. Ładogórskiego przyjmuje około 18 000 jazdy, 2000 — 3000 piechoty i 18 000 pachołków i czeladzi. Dla piechoty jest to cyfra nieco niższa niż w I wydaniu, a wyższa o 6000 dla pachołków i czeladzi. Natomiast dla wojsk litewsko-ruskich Autor pozostawia liczbę 10 — 11 000 jazdy, obniża natomiast ilość piechoty do zaledwie 500, uważając, że Witold jej nie prowadził ze względu na znaczne przemarsze. Ogólna liczba jazdy wielkiej armii wynosiłaby więc bez zmian tj. 29 000, natomiast piechoty około 2500, razem 31 500 (a więc o 7500 mniej niż poprzednio), bez czeladzi i około 1000 — 2000 Tatarów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że cyfry te są nadal hipotetyczne. Wydaje się jednak, że Autor dość przekonująco wykazał niesłuszność przyjmowania określonej cyfry 70 kopii na chorągiew i że istotnie metoda obliczania wojsk według mnożenia tej cyfry przez ilość chorągwi jest dość zawodna. Nasuwa się jednak pytanie, jaki jest z kolei stopień prawdopodobieństwa szacunków przyjętych przez Autora np. dla armii krzyżackiej. Dlaczego np. właśnie połowa — tylko czy aż — miałyby stanąć pod bronią? Ogólna jednak tendencja podwyższenia liczebności armii obu stron wydaje się dość usprawiedliwiona. Autor słusznie też podkreślił (choć może zbyt lakonicznie) złożony skład etniczny armii krzyżackiej (s. 238), choć nie spróbował ustalić w przybliżeniu liczbowego udziału trzech głównych grup etnicznych (niemieckiej, słowiańskiej i staropruskiej) w armii zakonnej z podkreśleniem kierowniczej roli elementu niemieckiego. Znacznie precyzyjniej ustalona została rola elementu ruskiego w armii litewskiej, przy czym w konkluzji Autor stwierdza, że udział tego elementu był większy niż przyjmowała historiografia polska i niemiecka i nie mniejszy niż Litwinów (s. 243).

Przedstawienie planów strategicznych obu stron nie uległo zmianie. Przy omawianiu możliwości przeprawy pod Kurzętnikiem Autor podaje mylnie za Kujotem, że sam Kurzętnik nie stanowił już wówczas twierdzy (s. 265). Wydaje się to nieporozumieniem w świetle danych Długosza (castrum Kurzantnik) oraz faktu obsadzenia go przez załogę krzyżacką, a później przez polskiego starostę. Błędne jest też twierdzenie, że Nowe Miasto nad Drwęcą nie miało fortyfikacji. W rzeczywistości obwarowania miejskie były okazałe, jedynie w samym mieście nie było zamku krzyżackiego.

VI

Część IV „Wyprawa grunwaldzka” (s. 281—377) została wzbogacona przede wszystkim przez wprowadzenie rekonstrukcji mapy okolic Grunwaldu i modyfikację niektórych momentów samej bitwy, chociaż zasadnicza koncepcja pozostała bez

²⁸ Banderia Prutenorum, wyd. K. Górski, Warszawa 1958, s. 308, przyp. 136.

większych zmian. Pewnego uzupełnienia wymaga sprawa nieudanej przeprawy pod Kurzętnikiem (s. 315 i in.). Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że w. mistrz nie tylko zabezpieczył o b a brzegi Drwęcy (Autor na s. 318 mówi tylko o jednym, zachodnim, wbrew Długoszowi), ale także sam zamek kurzętnicki. Ten ostatni położony był niezwykle dogodnie, na wyniosłym wzgórzu, górującym nad całą okolicą i miasteczkiem, położonym u jego stóp. Leżał on przy tym na l e w y m (tj. wschodnim) brzegu Drwęcy w miejscu, gdzie droga od strony Lidzbarka Welskiego do niej dochodzi²⁴. Zdobycie jego mogło przedstawiać poważne trudności (o czym można przekonać się jeszcze dziś na podstawie autopsji). Przy forsowaniu Drwęcy armia królewska byłaby więc narażona nie tylko na opór wojsk zakonnych zgrupowanych głównie na prawym brzegu rzeki, lecz także od tyłu na ostrzał załogi zamkowej z lewego brzegu. Sądzić można, że moment ten stwarzał dodatkowe trudności dla dowództwa polskiego i wpłynął dodatkowo na zmianę decyzji. Mały szkic czy planik okolic Kurzętnika z zaznaczeniem położenia zamku i miasteczka oraz dróg lądowych i wodnych lepiej unaocznilyby czytelnikowi powagę sytuacji niż prymitywna i nieczytelna mapa H e n n e n b e r g e r a (s. 304).

Zaskoczenie Jagiełły na skutek koncentracji armii krzyżackiej przez w. mistrza pod Kurzętnikiem, co Autor wbrew O. L a s k o w s k i e m u nadal kwestionuje (s. 321), uznać należy za co najmniej dyskusyjne. Kontrargumenty przeciw tezie Laskowskiego wysunięte przez Autora (s. 322) są bowiem niewystarczające, a hipoteza o rozbudowanej i wzorowej niemal sieci wywiadowczej króla (w której nie brak nawet członków Towarzystwa Jaszczurczego) niezbyt przekonująca. W każdym razie rozpoznanie to — jeśli nawet było — okazało się na pewno niewystarczające i zbyt płytkie, gdyż w konsekwencji wmanewrowało ono całą wielką armię w nadzwyczaj trudną sytuację, zmuszając dowództwo polsko-litewskie do przebudowania planu dalszego marszu.

Trudno także przyznać słuszość pogładowi Autora, iż zetknięcie wielkiej armii z armią krzyżacką w okolicy jeziora Łubień nie było dla Jagiełły żadną niespodzianką (s. 329). Autor twierdzi tak na podstawie relacji Długosza. Już jednak słusznie St. Herbst zwraca uwagę, że wręcz odmiennie brzmi relacja *Cronica conflictus*²⁵ (którą trudno podejrzewać o tendencyjność wobec osoby króla), a którą Autor zupełnie pomija, zapewne dlatego, że nie mieści się ona w jego koncepcji o przewidywanej akcji rozpoznawczej Jagiełły. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że przy opisie zdobycia Dąbrówna (s. 327) Autor posłużył się właśnie — wbrew Długoszowi — cytatem z *Cronica conflictus* dla poparcia tezy o celowym w tym wypadku posunięciu króla. Wydaje się, że przykłady powyższe potwierdzają raz jeszcze potrzebę przeprowadzenia dokładnej analizy obu głównych przekazów kronikarskich i ustalenia stopnia ich wiarygodności i pewności, co tak silnie postulował H. Łowmiański.

Poważną i pożyteczną innowacją stanowi załączona na s. 332 (jako szkic 6) rekonstrukcja środowiska geograficznego okolic Grunwaldu. Żałować należy, że Autor w tekście głównym pozostawił tylko krótki opis terenu, dając osobno w przypisie (nr 182) i na końcu książki (s. 517—519) bardziej wyczerpujące informacje. Utrudnia to należyte korzystanie z wyników mapy, a przede wszystkim skontrolowanie jej — często hipotetycznych — podstaw. Na domiar reprodukcja białoczarnej mapy spowodowała jej stosunkowo słabą czytelność. Konieczna byłaby reprodukcja barwna (choćby częściowo, zwłaszcza dla lasów i bagien). Należało też raczej inną sygnaturą wyróżnić las dzisiejszy i XVIII-wieczny według dobrych danych atlasu S c h r ö t t e r a oraz czysto hipotetyczne dodatki autorów mapy względnie samego

²⁴ Por. plan Kurzętnika u G. L i e k a, Die Stadt Löbau in Westpreussen mit Berücksichtigung des Landes Löbau, Kwidzyn 1892, s. 158; por. też H e i s e, Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kreises Löbau, Gdańsk 1895, s. 624 nn.

²⁵ Por. Zapiski Historyczne t. XXII, z. 1—3, s. 254.

Autora książki (bo nie brak i takich). Dopiero wówczas można by uzmysłwić sobie w pełni przemiany zaszłe między XV—XX wiekiem. W obecnej postaci szata leśna wydaje się zbyt bogata, szczególnie na odcinku północno-wschodnim, gdzie nie została oznaczona wieś Zybułtowo (Seewalde). Autor mylnie sądzi (s. 350, przyp. 231), iż nie istniała ona jeszcze w r. 1410; w rzeczywistości występuje ona w źródłach już od r. 1336²⁶.

Opis przygotowań bojowych obu stron na polu bitwy (s. 336 i nn.) nie odbiega od poprzednio ustalonego. Autor nadal silnie akcentuje rozległość terenu, w którym ustawione zostały oddziały polsko-litewskie, przesuwając linie bojowe polskie głównie na południe i zachód od Łodwigowa. Nadal uwydatnia posługiwanie się przez Jagiełłę metodami, zaczerpniętymi z wschodniej sztuki wojennej, czego dowodem pozostawienie znacznych odwodów, mogących służyć do ruchów oskrzydleniowych, którym sprzyjać miał pagórkowaty i nieprzejrzysty teren (s. 337). Linie bojowe zostały ustawione głębokimi klinami między Stębarkiem i Łodwigowem, a nawet poza tymi osadami. W straży przedniej na całej linii znajdować się miały oddziały lekkiej jazdy litewskiej i tatarskiej, które pierwsze uderzyły, forsując zasadzki ziemne i rozbijając piechotę oraz artylerię krzyżacką. Przy opisie początkowej fazy bitwy — klęski prawego skrzydła armii królewskiej, Autor podtrzymuje nadal pogląd, że ucieczka Litwinów nie była ucieczką pozorną. Dokonuje jednak dość istotnej korektury (s. 353) w porównaniu z treścią wydania I (s. 295). Nie utrzymuje już bowiem, że tylko część Litwinów uciekła, podczas gdy odwody litewskie (mające stanowić połowę armii) pozostały nienaruszone. Przyjmuje natomiast, że większość sił litewsko-ruskich wycofała się do swego taboru względnie do odwodów lewego skrzydła (polskiego) i została użyta w dalszych fazach bitwy przez króla i Witolda. Modyfikacja ta jest dość istotna, gdyż usuwa wątpliwe odwody litewskie, na które pościg krzyżacki musiałby natrafić i które pospieszyłyby bez wątpienia z pomocą w chwili pierwszego zagrożenia pod Stębarkiem.

Przedstawienie bitwy grunwaldzkiej nie odbiega poważnie od opisu z I wydania, który był już przedmiotem polemiki Autora z St. Herbstem²⁷, zwłaszcza co do klęski klęski odwodu 16 chorągwi krzyżackich i miejsca śmierci w. mistrza; polemikę tę Autor kwituje tylko krótkim przypisem (s. 362, przyp. 279). Natomiast interesujące uwagi W. Majewskiego nie mogły — jak wspomniano — zostać już wykorzystane. Można jedynie wspomnieć o kwestionowaniu przez tego autora tezy o przymusowej ucieczce Litwinów, zwłaszcza zaś koncepcji o ruchach oskrzydających, które miał stosować Jagiełło, m. in. właśnie ze względu na nieprzejrzystość terenu i niesprawność wojsk. Ciekawa jest także negacja tezy o śmierci w. mistrza z ręki piechura. Twierdzenia te (choć będące także hipotezami) dowodzą, że przedstawienie bitwy grunwaldzkiej nasuwa jeszcze sporo uwag krytycznych i musi być nadal przedmiotem poważniejszej dyskusji.

VII

Część V „Po Grunwaldzie” (s. 379—485) jest powtórzeniem wykładu z wydania I (poza fragmentami o roli Bartłomieja z Boroszewa — np. s. 390, 422). Zarówno analiza akcji wojennej jesienią 1410 r. oraz wysoka ocena pokoju toruńskiego pozostały bez zmian. Na tle całości tej szeroko rozbudowanej pracy ta ostatnia partia budzi szereg zastrzeżeń, które dotyczą tak pominięcia zarówno niektórych mo-

²⁶ W. Kętrzyński, O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich, Lwów 1882, s. 373; A. Döhrring, Über die Herkunft der Masuren, Oberl. Geschichtsblätter, z. 13, 1911, s. 254 oraz mapa „Die heutigen Kreise Osterode und Neidenburg zur Ordenszeit”.

²⁷ Por. przyp. 3 i 4.

mentów akcji militarnej, jak również przedstawienia sytuacji w miastach i ziemiach pruskich. Tak więc przy omawianiu akcji militarnej tego okresu odczuwa się całkowity brak szkiców, ilustrujących zmienną sytuację na terenie Prus. Konieczne byłyby co najmniej 2 szkice, przedstawiające szczytowe polskie osiągnięcia do połowy września 1410 r. a dalej stan od połowy października 1410 do pocz. 1411 r. z ukazaniem ruchów armii Kűchmeistera i Hevelmanna względnie Plauena. Brak też czytelnego planu miasta i zamku Malborka z naniesieniem pozycji oblegających wojsk wielkiej armii, który by dopomógł czytelnikowi lepiej zorientować się w tym problemie (szwedzki plan Malborka na s. 384 jest małowymiary i dość nieczytelny, pomijając nawet fakt, że odtwarza stan z poł. XVII w. z fortyfikacjami nowszymi, ziemnymi). Przy opisie oblegania zamku malborskiego pominięta ciekawa rozprawa L. Meyera, łącząca się z tym problemem²⁸.

Z jesiennej akcji wojennej najobszerniej Autor przedstawił bitwę pod Koronowem z 10 X 1410 r., nie dając jednak i tutaj żadnego szkicu. W świetle ostatnich badań Z. Spieralskiego za dyskusyjny uznać należy udział w tej bitwie łuczników tatarskich. Podobnie cel strategiczny marszu Kűchmeistera — połączenie się z grupą „chełmińską” Hevelmanna — wydaje się wątpliwy²⁹. Natomiast dalsze działania wojenne z listopada 1410 r. (s. 453—460) zostały niezwykle krótko zasygnalizowane (zwłaszcza bitwy pod Tucholą i Golubiem — s. 454) bez wprowadzenia obszernych danych Długosza i ukazania całej trudności sytuacji Jagiełły, pozbawionego stałej siły zbrojnej, zmuszonego do improwizowanych akcji przy pomocy dorywczo ściąganych sił, niekarnego na domiar, pospolitego ruszenia Wielkopolski i Kujaw. Przedstawienie tego okresu jest nadto pozbawione ciągłości chronologicznej, co utrudnia zrozumienie ewolucji wydarzeń. Data bitwy pod Tucholą — 23 XI 1409 (s. 454) jest oczywiście błędem drukarskim (w przypisie poprawnie podana słuszna korektura daty Długosza z 28 X 1410 na 5 XII). Autor przeoczył też dane „Regesta” Joachimana Hubatscha (które w ogóle zbyt słabo zostały wykorzystane dla tego okresu) o agresji załogi Tucholi na Koronowo w początkach grudnia 1410 r. i jego zniszczeniu³⁰. Nowe Miasto Toruń nie było w ręku krzyżackim „już 9 grudnia” (s. 442), lecz zaraz po 12 października, gdyż stamtąd tylko było możliwe obleganie zamku toruńskiego³¹.

Zastrzeżenie nasuwa także uproszczony obraz sytuacji w Prusach latem 1410 r. Autor nie docenia w pełni wstrząsu, jakim była klęska grunwaldzka dla poddanych Zakonu, zwłaszcza zaś śmierć w. mistrza i większości przedstawicieli władzy państwowej i administracji lokalnej wraz z tronem siły zbrojnej, co przyczyniło się do ugruntowania poglądu o nieuchronnej likwidacji panowania krzyżackiego w ogóle, poglądu ułatwionego panującymi nastrojami niechęci, zwłaszcza wśród pospółstwa w. miast; same w sobie nie byłyby one jednak jeszcze zdolne do tak radykalnego kroku — zmiany panującego. Poddanie się wielkich ośrodków — Gdańska i Torunia wraz z częścią rycerstwa ziemi chełmińskiej nie nastąpiło tak pośpiesznie i bez oporów, o czym przekonywuje materiał źródłowy przekazany przez Toeppena³² czy informacje P. Simsona³³. Także w odniesieniu

²⁸ L. Meyer, Die im Sommerremter des Hochmeisterpalastes in Marienburg eingemauerte Steinkugel und die sich daran knűpfende őrberlieferung, Zeitschrift d. Westpr. Geschichtsvereins, t. 56, 1916, s. 185—216.

²⁹ Sprawy te sę przedmiotem rozprawy Z. Spieralskiego, Bitwa pod Koronowem (w druku w materiałach Sesji ku uczczeniu 550 rocznicy bitwy pod Koronowem z dn. 10 X 1410 r.).

³⁰ Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum, P. I, nr 1408 i 1412.

³¹ Por. St. Kujot, Rok 1410, Wojna, Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu t. XVII, s. 256 nn., 278—279, 345.

³² AST, t. I, s. 142—152.

³³ P. Simson, op. cit., s. 128 nn.

do biskupa i kapituły chełmińskiej sytuacja nie przedstawiała się zbyt prosto³⁴. Sprawa przywilejów uzyskanych przez wielkie miasta pruskie (s. 409) nie jest przy tym ściśle przedstawiona. Np. tylko Nowe Miasto Elbląg (a nie najważniejszy ośrodek, tj. Stare Miasto) uzyskało osobny przywilej i to dający mu tylko dwie wsie (Gronowo i Nowina)³⁵. O osobnych przywilejach Starego Miasta Torunia i Braniewa nic bliżej nie wiadomo. Natomiast „wielki przywilej królewski” (s. 410) mający być wydany w Sztumie 1 września 1410 r. dla ogółu stanów pruskich, a potwierdzający nawet prawa i nadania chłopskie, jest grubym fałszyfikatem Szymona Grunaua, który oparł go na akcie inkorporacji Prus z r. 1454. Poprzez przedruk niekrytycznego Baczki dostał się on z niezrozumiałych powodów do t. II „Lites” (s. 452—3, nr 62). Już M. Toeppenowi wydawał się on podejrzany, dlatego też nie zamieścił go w edycji aktów stanów pruskich, a decydująco fałszerstwo Grunaua wykazał M. Perlbach w edycji jego kroniki³⁶.

Z drugiej strony pewne zdziwienie budzi pominięcie przez Autora niewątpliwych przejawów współpracy niektórych przedstawicieli rycerstwa chełmińskiego z władzą polską. Tak więc rola Stanisława z Bolumina wobec Torunia została tutaj zupełnie pominięta, podobnie jak samorzutne zdobywanie np. Kowalewa przez niektórych jaszczurkowców. Autor przeoczył także represje grupy Hevelmanna wobec jaszczurkowców z Mikołajem Ryńskim na czele (w początkach października 1410 r.) i ich ucieczkę do ziemi dobrzyńskiej. Pominięta też wzmianka o trudnej sytuacji wojsk krzyżackich w ziemi chełmińskiej na skutek braku poparcia ze strony tamtejszego rycerstwa, które nie spieszyło z pomocą przy oblężeniu zamku radzyńskiego³⁷. Fakt pożyczki 1000 grzywien z dn. 2 X 1410 r. udzielonej przez St. Miasto Toruń przedstawicielom Jagielly (m. in. podkanclerzemu Mikołajowi Trąbie) został niewłaściwie zinterpretowany³⁸.

Przy omawianiu pertraktacji, poprzedzających zawarcie traktatu toruńskiego, należałoby dodać informację E. Weisego o postulatach terytorialnych Polski i pretensjach finansowych Zakonu z 10 XII 1410 r.³⁹ Zgodzić się należy z Autorem, iż inna była sytuacja militarna i polityczna Polski w połowie lipca 1410 r. i w styczniu 1411 r., czego odbiciem w znacznym stopniu jest pokój toruński. Nie ulega wątpliwości, że dywersja luksemburska — choćby nawet połowiczna — wy-

³⁴ Por. *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. III, s. 428 — list biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca do duchownych polskich w Rzymie z 29 VII 1410 z informacją o odmowie przyjęcia do łaski biskupa chełmińskiego przez króla i zajęciu biskupiej Lubawy; *Urkundenbuch des Bistums Culm*, t. I, nr 469—470 — opory kapituły chełmińskiej przeciw przywieszeniu pieczęci na akcie holdu biskupa Arnolda.

³⁵ AST, t. I, s. 141.

³⁶ Por. zastrzeżenie M. Toeppena, *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. III, s. 320, przypis 1, który jednak miał także na myśli drugi fałszyfikat S. Grunaua — wezwanie Jagielly do wszystkich Prusaków wydane rzekomo także na zamku sztumskim już 25 VII 1410 r. Oba te fałszyfikaty znajdują się w kronice: *Simon Grunau's Preussische Chronik*, wyd. M. Perlbach, t. 1, Lipsk 1876, s. 740 („przywilej” z 25 VII 1410) i s. 743—745 („przywilej” z 1 IX 1410) — por. uwagę wydawcy Perlbacha, s. 745, przyp. 1 „Dieses Privilegium ist eine unverschämte Fälschung Graunau's, welchem das Besitzergreifungspatent Kazimir's von Polen vom Jahre 1454... zu Grunde liegt mit Auslassung des erzählenden Eingangs”.

³⁷ Por. Fr. Thunert, *Der Grosse Krieg zwischen Polen und dem Deutschen Orden, 1410 bis 1. Februar 1411*, *Zeitschrift des Westpr. Geschichtsvereins*, t. 16, Gdańsk 1886, s. 80.

³⁸ Archiwum Toruńskie, sygn. 685 — reg. w AST, t. I, s. 148, przyp. 1. Pożyczka została udzielona w wysokości 1000 grzywien (a nie kóp groszy — Kuczyński, s. 428), przy czym została przeznaczona na zakup sukna. Późna data pożyczki (2 X 1410) przemawia przeciw twierdzeniu, że chodzi tu o pożyczkę na opłacenie wojsk najemnych pod Malborkiem, a raczej o ekwipunek otoczenia królewskiego.

³⁹ *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im XV Jahrhundert*, t. I, wyd. E. Weise, Królewiec 1939, s. 83.

warła tutaj swój wpływ ujemny przez potencjalną groźbę jej ponowienia w szerszej skali i ułatwiła sytuację Plauenowi. Również fakt utraty przeważającej liczby zamków i miast pruskich przez Polskę odegrać mógł także pewną rolę. Z drugiej strony — przy całym zrozumieniu dla ewolucyjności sytuacji — uznać jednak wypada, że traktat toruński 1411 r. był polowicznym tylko sukcesem strony polskiej. Był to przede wszystkim pokój dyktowany przez konieczność chwili. Dowodem tego jest przede wszystkim akcja samych politycznych kół polskich, które już w najbliższych latach podjęły akcję zmierzającą do rewizji postanowień traktatu, zwłaszcza zaś do jego postanowień terytorialnych.

Z drobniejszych usterek w pracy wskazać należy, że nazwisko marszałka ziemi dobrzyńskiej brzmi Iwan z Radomina, a nie z Rudomina (s. 100, 102). Zamek arcybiskupa gnieźnieńskiego znajdował się w Kamieniu, a nie Sępólnie (s. 119). Starostą dobrzyńskim był Jan z Płomian (nie z Płomin — s. 126, pow. lipnowski), a nie Bartosz z Płomykowa, tj. z Płonkowa (pow. inowrocławski), (s. 117, 530)⁴⁰. Sędziwój z Ostroroga miał być dowódcą w r. 1410 w wyprawie na miasto Nowe na Pomorzu, a nie na Nowe Miasto (s. 187); wieś Łądzyn (s. 325—6) to Łązyn, pow. nowomiejski. Na s. 326 nieściśle podano „jezioro Dąbrowskie” zamiast „jezioro Dąbrowieńskie Wielkie”; poprawna nazwa miasta „Biały Bór” to „Białobór” (s. 410). Wójt z Lipin (s. 456) to wójt z Lipienka al. lipieniecki. W spisie ilustracji przy fresku „Orszaku rycerzy z ok. r. 1390” mylnie podana „katedra królewska” zamiast „królewiecka”.

VIII

Do pracy zostało załączone w tekście 13 szkiców (w tym jeden to omówiona już mapa okolic Grunwaldu). Wykonanie ich jest znacznie staranniejsze niż w I wydaniu, choć i teraz budzą one jeszcze szereg zastrzeżeń. Tak więc w szkicu 1 wątpliwości budzi oznaczenie Pomorza Zachodniego jako ziemi „przymusowych sojuszników Zakonu”. Sygnatura „ziem państw przyjaznych z Zakonem” nie odpowiada zastosowanej w samej treści. W szkicu 3 jest niejasna enklawa w obrębie krzyżackiej Nowej Marchii. Przebieg granicy południowej Pomorza Nadwiślańskiego błędny, gdyż Kamień nie leżał w jego granicach, a na terenie polskiej Krajny. Nie wiadomo też, dlaczego Grudziądz znalazł się na lewym brzegu Wisły na terenie Pomorza, podczas gdy Chełmno z nad Wisły wywędrowało na sam środek ziemi chełmińskiej. Kurzętnik jest błędnie oznaczony na prawym zamiast na lewym brzegu Drwęcy. Chełmno nie było zamkiem krzyżackim a jedynie ufortyfikowanym miastem (zamek był w pobliskim Starogrodzie, który nie został oznaczony). Natomiast mylnie nie zostały przy miastach zaznaczone zamki w Gniewie, Lęborku, Bytowie i Morągu; Kwidzyn natomiast faktycznie nie był zamkiem krzyżackim, gdyż należał do kapituły pomezkańskiej. Nie zostały zupełnie zaznaczone zamki nadgraniczne w Golubiu i Bierzgotowie (brak też Elbląga), podobnie jak polskiej Złotorii; zamki polskie były też na Kujawach w Inowrocławiu, Kruszwicy i Włocławku. Płock — siedziba księstwa płockiego, znalazł się omyłkowo w granicach ziemi dobrzyńskiej. Strzałki działań wojennych polskich wojsk sięgają zbyt daleko pod Tucholę. Szkic ten budzi w ogóle największe zastrzeżenia co do swej wiarygodności. Na szkicu 4 przede wszystkim błędne wydaje się oznaczenie miejsca koncentracji oddziałów Macieja z Wąsosza, które w połowie czerwca 1410 r. znajdowały się nie pod Wieleniem, a na terenie samej Krajny w okolicach Mroczy. Stamtąd też (a nie spod Nakła od grupy Brzozogłowego) wyszło uderzenie na oddziały Kűchmeistera. Brak natomiast zaznaczenia kierunku zagonu Brzozogłowego w kierunku Swiecia. Wielkopolski Drahim umieszczono koło płockiego Raciąża (?); Kurzętnik ponownie błędnie zaznaczony na prawym brzegu Drwęcy.

⁴⁰ Por. Z. Lasocki, Dostojnicy i urzędnicy ziemi dobrzyńskiej w XIV i XV wieku, Miesięcznik Heraldyczny t. XIII, Warszawa 1934, nr 9, s. 150.

W szkicu 5 odczuwa się brak granicy polsko-krzyżackiej oraz oznaczenia Bratiana i Łążyna, o których mowa w tekście. Szkic 7 wzbogacony jest podkładem rekonstrukcji terenu Grunwaldu ze szkicu 6, podobnie jak dalsze szkice, co uznać należy za bardzo pożyteczną innowację. Szkice te są znacznie precyzyjniejsze i czytelniejsze niż w I wydaniu i ukazują najgłośniejsze fazy bitwy, również z zaznaczeniem przypuszczalnych stanowisk króla i w. mistrza. Pewne wątpliwości może budzić usytuowanie taboru tatarskiego zbyt daleko na północ od jeziora Łubień oraz zlokalizowanie obozu krzyżackiego na wschód od Grunwaldu; brak też wszędzie Zybultowa. W szkicu 11, ilustrującym uderzenie odwołów krzyżackich, stanowisko dowódcze króla wydaje się błędnie zaznaczone, gdyż raczej powinno się ono znajdować bardziej na północny wschód niż obecnie; w przeciwnym razie incydent z Leopoldem von Kökeritzem jest niezrozumiały (obecnie król jest bezpiecznie osłonięty linią polskich oddziałów).

Całość tomu zamykają wykaz źródeł i literatury, uwagi o mapie pola grunwaldzkiego, wykaz skrótów, spis ilustracji, schematów i szkiców oraz indeks osób i miejscowości i streszczenia w 4 językach (rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim). W wykazie źródeł (s. 493 i nast.) pożyteczniejsze byłoby wyodrębnienie materiałów archiwalnych od publikacji drukowanych. W nazwiskach autorów w wykazie literatury trafiają się dość liczne usterki korekty (jak np. Seraphin zamiast Seraphim, Simon zamiast Simson — s. 512).

IX

Indeksy osób i miejscowości zostały opracowane przez Gertrudę Małaczynską. Mimo ich szczegółowości nie są one wolne od błędów. W indeksie osób nieporozumieniem było przyjęcie imienia jako hasła głównego (wyjątek uczyniono tylko dla autorów). Przy nagminnym braku odsyłaczy do nazwiska trudno często odnaleźć poszukiwaną osobę. W niektórych wypadkach identyczność osób nie została ustalona i figurują one pod odrębnymi hasłami, np. s. 529 — Anna-Aldona, córka Gedymina i s. 533 — Gedyminówna; s. 531 — Dietrich von Logendorf z Londynu i s. 532 — Dytrych Mgowski, rycerz z Prus; s. 542 — Schippel i s. 543 — Schnippel E. (chodzi tu o tego samego autora E. Schnippla). Czasami zamiast imienia autorka indeksu dała jako główne hasło godność urzędową, np. s. 530 — Biskup Lodi, lub nazwisko np. s. 547 — Zollner von Rotenstein, w. mistrz — chodzi jednak o Konrada Zolnera von Rotenstein (Zolner nie jest imieniem). Niektóre osoby zostały podane z mylną tytulaturą, np. s. 532 — Eryk, ks. państw skandynawskich, s. 535 — Jakub von Heideck, rządca Bratianu — zamiast wójt bratiański. Trafiają się też błędne lub nierozwiązane lekcje nazwisk i godności np. s. 534 — Hartman von Königstein, wójt lipowski zamiast lipieniecki, s. 535 — Jan Kretkowski (z Krakowa) zamiast: (z Kretkowa); Jan von Marszaw, torunianin to faktycznie Jan von der Mersche. Na s. 537 hasło „Kasiske E.“, chodzi jednak o autora „Kasiske K.“, Na s. 538 Leszek Biały został oznaczony kursywą przyjętą dla nazwisk autorów. Zaznaczyć trzeba, iż sporo haseł wydaje się zbyt technicznych, jak np. Kościół (s. 537), Krzyżacy, Kuria papieska (s. 538), Tow. Jaszczurcze (s. 544), gdyż w istocie należą one do indeksu rzeczowego. Natomiast swoiste *curiosum* stanowią hasła „Grymhilda, nazwa działła“ (s. 534), a zwłaszcza „Św. Jerzy“ (s. 536 — chodzi tu o chorągiew św. Jerzego), „P. Maria, wezwanie kościoła w Sandomierzu“ (s. 541) oraz „Św. Łukasz, Św. Łucja“ (s. 539 — są to przecież elementy datacji).

Indeks nazw geograficznych cierpi na brak bliższych określeń choćby przynależności powiatowej i kategorii osad (miasto, wieś czy zamek). Przy szeregu nazw brak odsyłaczy do ich dzisiejszej, urzędowej formy, np. s. 550 — rzeka Chuda — to dzisiejsza Głda, s. 554 — Nowe Miasto — należało koniecznie dodać „nad

Drwęcą" lub „woj. olsztyńskie“, gdyż podobnych nazw jest sporo; s. 556 — Raciąż to dzisiejszy Raciążek w pow. aleksandrowskim (Raciążów jest kilka). Niektóre nazwy podane są dwukrotnie bez ich identyfikacji np. s. 550 — Dzierzgoń (niem. Christburg) i s. 552 — Kiszpork (spolszczona nazwa niemiecka); s. 557 — Starogród (pow. Chełmno) połączony mylnie ze Starogrodem pomorskim ze s. 77 i Starogrodem spod Chełmna ze s. 271 i 425, który niepotrzebnie figuruje też osobno jak „Starygród“ (ze s. 411); s. 556 — Roztok — w tekście jednak lekcja Rostock (s. 77) i Rostok (s. 96); s. 557 — hasło Stębark (Tannenberg) i osobno na tej stronie ponownie Tannenberg. Na s. 551 obok hasła Gdańsk dość zagadkowe drugie hasło „Gdańsk (miasto)“ — o jaki więc Gdańsk chodzi w pierwszym wypadku? Szereg haseł wydaje się zbytecznych, jak np. s. 553 — miasta krzyżackie; s. 555 — Polska, Prusy; s. 559 — Zakon Niemiecki (jako państwo i zakon) i ponownie na s. 560 — Ziemie Zakonu, podobnie jak hasło „Ziemia polska“ (s. 559).

*

Resumując podkreślić wypada znaczenie książki i jej poważnych wyników. Niewątpliwie praca ta stanowić będzie na długo czołową pozycję w historiografii okresu grunwaldzkiego. Przedstawione wyżej uwagi krytyczne, poniekąd dyskusyjne, miały na celu przede wszystkim wskazanie pewnych dalszych możliwości badawczych, które integralnie tkwią w całości dziejów XV wieku i w szczególności stosunków polsko-krzyżackich.

Marian Biskup